Nr. 21. Poznań, dnia 22 października 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Odwiedziny Stowarzyszeń.

W niedzielę, dnia 29-go października:

W Lesznie przemawiać będzie p. Starkowa z Poznania.

W Łobżenicy sekretarz jeneralny ks. St. Grzęda z Poznania.

Dzień Zaduszny.

Jak dni, tygodnie i miesiące szybko następują po sobie, zdążają do swego kresu i znikają w przeszłości, jak strumyki i potężne rzeki biegną ku morzu, aby zginąć w jego bezmiarze, tak też pokolenia za pokoleniami biegną i zmieniają jedno drugie, dążą do swego celu, aby pójść za śmiercią w krainę przeszłości i odejść do wieczności.

Niema nic stałego i niezmiennego na świecie — ta nauka odzywa się głosem potężnym w święto kościelne Dnia zadusznego.

Przypada on w czasie, kiedy ziemia i wogóle cała przyroda przechodzi w stan obumarcia i uśpienia. Zielone przez wiosnę i lato liście żółkną i za lada podmuchem zimnego wiatru opadają z drzew, tułają się po drogach i polach; ziemia po ożywieniu swojem wiosną i latem zapada w sen; ptaki wędrowne odchodzą od nas, szukają w ciepłych krainach przytułku i pożywienia, — oto zmieniony obraz całej przyrody, znak zmienności i przemiany wszystkiego, co ludzkie i ziemskie.

Największą zmianę przeżywa człowiek sam w sobie. Idą dni i tygodnie, miesiące i lata, zda się niepostrzeżenie, gdy każdy z nich nową przynosi ze sobą postać. Aż wreszcie prędzej czy później, może wtenczas, gdy przyroda obumiera na jesień ku zimie, a może wtenczas, gdy przyroda budzi się do nowego życia na wiosnę ku latu, następuje ostatnia wielka zmiana, największa w życiu człowieka — odchodzi z tego świata i przechodzi do wieczności.

Odchodzą ludzie od nas jak liści pożółkłe, obumarłe, jak ptaki wędrowne do krainy szczęśliwszej. Człowiek nie jest stale, nie jest niezmienny na świecie, ale przemijający jak wszystko, co ludzkie, ziemskie i doczesne.

Dzień Zaduszny przybliża nas do życia pozagrobowego; potężnym echem jak dzwon pogrzebowy głosi za życia prawdy ważne i wielkie, i straszne i groźne, gdy myślimy o nieskończonej sprawiedliwości Bożej, lecz zarazem wlewa w serca nasze otuchę, gdyż Bóg nieskończenie sprawiedliwy jest także nieskończenie miłosiernym i dobrym. I do Niego, którego groźnych obawiamy się sądów, zanosimy za duszami zmarłych piękną modlitwę: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie“.

Biblioteka w Stowarzyszeniu.

Przypominamy sobie dość często rzeczywisty cel i zadanie stowarzyszeń kobiet pracujących, które dążą do tego, aby oświecać, budzić, uświadamiać wszystkie stowarzyszone, a zdrowy wpływ rozszerzać na jak najliczniejszą rzeszę kobiet.

Obok regularnych posiedzeń i zebrań z wykładami, obok patronaży i kółek oświatowych, w wielkiej mierze do ożywienia pracy w towarzystwach, do ugruntowania wpływu dobrego przyczynia się dobra biblioteka.

Książka dobra jest przyjacielem człowieka, nie opuszczającym go, jeżeli tylko człowiek sam tego nie chce. Za pomocą książki obcujemy z największymi duchami, jakich Bóg powołał i przeznaczył dla narodu. Jeżeli uważamy sobie za szczęście, rozmawiać z znanymi, wykształconymi, uczonymi ludźmi i uważnie słuchamy tego wszystkiego, co oni do nas mówią, aby jak najwięcej się od nich nauczyć, tak czytając książkę uczonego autora lub natchnionego poety, rozmawiamy z nim, przejmujemy się jego myślami, jednem słowem uczymy się od niego i powoli przemieniamy się na wzór tego, który napisał i ułożył piękną książkę. O czytaniu książek bowiem to samo można powiedzieć, co o obcowaniu z ludźmi: **„Z kim kto przestaje, takim się staje“.**

Książka dobra nie tylko oświeca i kształci, ale wychowuje człowieka. Opowiada o sobie gorliwy jeden czytelnik, że nie zawsze chętnie czytywał książki. Były czasy, kiedy nikt na czytanie nie zwrócił mu uwagi.

Wtenczas to po pracy nie wiedział, co z sobą zrobić, a nudząc się w domu, wychodził do restauracyi, gdzie w gronie podobnych kolegów, przebywał przy kartach i kieliszku późno w noc; marnował w ten sposób swoje zdrowie i grosz zapracowany ciężko, a na drugi dzień, słaby, ospały, i niezdolny do pracy, nigdy nie mógł zadowolić swego chlebodawcy.

Przypadkiem książka dostała mu się do ręki, zaczął ją czytać z początku z pewnym trudem i mozołem, ale coraz łatwiej mu to przychodziło, aż wreszcie tak go zaciekawiła, że za nic w świecie nie byłby opuścił swojej książki w chwilach wolnych od pracy, **zapomniał o towarzystwie złych kolegów**, a jak dawniej z upragnieniem czekał na koniec dnia roboczego, aby potem iść do restauracyi, tak teraz cieszył się wprawdzie na wolną chwilę wieczorną, ale dla tego szczególnie, że **będzie mógł** wziąć do ręki ulubioną swą książkę, która nie niszczyła jego zdrowia, jego majątku, ani nie odbierała mu chęci do pracy.

Z tych też powodów stowarzyszenia nasze dbają o to, aby członkowie gorliwie czytywali książki.

Wprawdzie nie wszystkie towarzystwa kobiet pracujących posiadają własne biblioteki. Gdzieniegdzie bowiem połączyły bibliotekę swoją z innemi towarzystwami w tak zwaną wspólną bibliotekę wszystkich stowarzyszeń, gdzieindziej znów korzystają z biblioteczki „Czytelni Ludowej". Nie można zaprzeczyć, że korzystanie z wspólnej biblioteki nastręcza liczne korzyści, n. p. stowarzyszone mają większy wybór książek, dogodniejszy czas wypożyczania, gdyż takie biblioteki otwarte są zazwyczaj codziennie. Dodać jednakże należy, że przy takiem urządzeniu towarzystwa nie zawsze mają kontrolę nad tem, o ile członkowie z biblioteki korzystają.

W większej części naszych stowarzyszeń istnieją odrębne biblioteczki.

Toć książek pięknych, zajmujących i pouczających mamy bardzo dużo, które w bibliotekach naszych mogą oddać wielkie usługi. Niech tam będą wiersze Mickiewicza, najpoczytniejsze powieści Henryka Sienkiewicza, którego dzieła tłomaczone są na wszystkie języki europejskie, którego zatem czytają i znają cudzoziemcy, a my znać nie mielibyśmy!

Piękne powieści pisała Marya Rodziewiczówna, Eliza Orzeszkowa, która zajmowała się w powieściach swoich „kwestyą kobiecą", n. p. w powieści pod tyt. „Marta", a więc ta powieść znajdować się powinna w bibliotece towarzystw kobiecych.

Dużo pięknych powieści pozostawili nam Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski; albo znów łatwiejsze, szczególnie tłomaczone z ks. Schmidta, n. p. o Genowefie, Bolesławie i t. d.

Za daleko by nas zaprowadziło wymieniać więcej autorów, których liczba jest bardzo duża.

Jeszcze kilka praktycznych wskazówek, jak czytelnictwo i korzystanie z biblioteki towarzystwa ożywić!

W tym celu należałoby z rozpoczęciem jesieni i długich wieczorów, n. p. w październiku **poświęcić jedno całe zebranie sprawom bibliotecznym.**

Po dokładnej rewizyi i uregulowaniu biblioteki w sierpniu lub wrześniu, możnaby **w wykładzie wymienić najważniejsze i najciekawsze książki, znajdujące się w bibliotece,** które każda stowarzyszona znać powinna. Trochę szczegółów z życia naszych wielkich poetów, n. p. Mickiewicza lub Sienkiewicza, a to znacznie ułatwi stowarzyszonym czytanie ich dzieł.

Wygłoszenie lub przeczytanie wierszy lub ciekawych ustępów z książek, znajdujących się w bibliotece, otworzy stowarzyszonym oczy na nieprzebrane skarby, które znajdują się w bibliotece, a o których one dotychczas nie wiedziały.

Ogłoszeniem dnia i godziny otwarcia biblioteki, któreby trzeba urządzić jak najdogodniej i o ile tylko możliwe, jak najczęściej, zakończyłyby się informacye co do biblioteki.

Dalej należy pamiętać o tem, aby rok rocznie **biblioteczkę zbogacać w nowe książki.** Jeżeli towa-

Msza św. duchów.

(L e g e n d a.)

Pierwszy wieczór listopada się zbliża. Po nieszporach żałobnych każdy ucieka do domu ogrzać się przy cieple pieca lub ogniu kominka. Wiatr, smutny zwiastun jesiennej szarugi, „duje" żałośnie, jakby i on nadciągał święcić „dzień zaduszny". Strząsa z drzew ostatnie wspomnienie lata, zżółkłe suche liście gnają spłoszone. Przyroda zmartwiała, i dusze ludzkie żałobą zdrętwiałe gotują się na smutne obrzędy żałobne.

Wszystko wieczoru tego smętkiem przepełnione, ale największa cisza żałobna zionie od ruin starego opactwa, wieje od zarwanych sklepień ostrołukowych, od pustego podwórza i opustoszałego cmentarza.

Niegdyś setki zakonników śpiewało tam chwałę Bożą dniem i nocą, opaci w mitrach wspaniałych co rano przodowali uroczystym obrządkom; wsparci na bogatych pastorałach, otrzymywali ludu podziękę za opackie błogosławieństwa i dobrodziejstwa.

Dzisiaj kościoła ściany tylko zostały — szczątki dzwonnicy ponurym cieniem padają na cmentarz, gdzie groby zakonników.

Czasami nad mogiły temi okoliczni wieśniacy odmówią „wieczny odpoczynek", zadumani staną pod kamiennym krzyżem cmentarnym, czasami z wieżyczki dzwonek lud wezwie na nabożeństwo do kościoła parafialnego, bo opactwa ruiny na wzgórzu się wznoszą, więc odgłos dzwonka na wszystkie sioła doliny się rozlega, do wszystkich chatek dociera — a że ubogiej wsi parafialną dzwonnicę niedawno pożar pochłonął, więc parafia dotąd na nową się nie zdobyła.

* * *

Ubożuchna parafia, więc i dzwonnik za darmo pełni urząd podwójny i jak na porządnego zakrystyanina przystało, w kościółku przygotowuje wszystko to, co do obrzędu dnia następnego potrzebne.

Stary Marcin ułożył już ornat żałobny, i kapę, i brewiarz, wystawił katafalk do żałobnego nabożeństwa potrzebny, obstawił go nowemi świecami, nakrył całunem, bacznie popatrzył na swoje dzieło — potem ruszył do dzwonnicy na stary cmentarz zakonników — o zmroku zaczął dzwonić na „Anioł Pański".

Stary dzwon klasztorny rozbijał się jak przed wiekami i zdawał się powtarzać:

— Módlcie się, módlcie się za duszki, za duszki!

W każdej chacie lud żegnał się skoro i na skargę dzwonu odpowiadał słowami psalmu:

— „Z głębokości wołałem do Ciebie, o Panie!"

I nie słychać w wiosce ni śpiewów, ni śmiechu. Któraż to bowiem rodzina nie ma swego niebożczyka?

Już noc czarna nad zwaliskami opactwa zaległa. W ciszy grobowej nie było nawet słychać kroków starca, który zwolna zbliżał się do ruin, stąpając po omszałych mogiłach. Kapłan-staruszek ocalał podczas prześladowania rządu najezdczego i często mszą świętą odprawiał w kościółku wiejskim, bo mu miłem było wspomnienie młodości: on sam był nowicyuszem w sąsiednim klasztorze, on też przeżył w nim wiek męzki, potem w czasie najazdu wroga z innymi zakon-

rzystwo nie może kupić więcej książek, niech kupi mniej, ale bardzo się poleca, żeby rok rocznie kilka marek poświęcić na nowe książki. Raz po raz podajemy w naszej „Gazecie" polecenia godne książki, tak i w niniejszym numerze, a z nich można niejedną wybrać, która będzie odpowiadała miejscowym potrzebom.

O nowych książkach radzimy zawiadomić stowarzyszone, może nawet po zebraniu pod nadzorem bibliotekarki je wyłożyć, aby wszyscy mogli je sobie obejrzeć i potem po kolei wypożyczać.

Pamiętać również należy o drobniejszych na pozór rzeczach, które muszą być wykonane, jeżeli biblioteka ma spełniać swoje zadanie: a więc naprawiać te książki, które się jeszcze naprawić dają, usuwać zaś te, które zupełnemu uległy zniszczeniu; zapisywać dokładnie dzień wypożyczenia i oddania książki; nie można pozwolić na to, aby stowarzyszone między sobą zmieniały książki, nie donosząc o tem bibliotekarce, a upominać należy na zebraniu członków, którzy zbyt długo książki przetrzymują.

Jeżeli to wszystko spełni się dokładnie, natenczas ułatwimy niezmiernie członkom korzystanie z biblioteki, a szerzenie w ten sposób oświaty jest może skromnym i cichym, ale nie mniej ważnym sposobem pracy w naszych stowarzyszeniach.

Ruch kobiecy.

Często słyszymy o tem haśle i tej pracy naszej; znamy już dokładnie zadania swoje, wiemy, że kobiety w społeczeństwie ruszać się muszą, że dla wspólnego dobrobytu jak najlepiej i najskwapliwiej ruszać się powinny.

Ruszać muszą nietylko nogami i palcami, ale też „ruszać konceptem", to jest przemyśliwać, jakby to i poza rodziną wywalczyć sobie poszanowanie dla swej pracy i wartości człowieka zarobkującego.

Wiemy o tem, jak to jednak nieraz z miejsca ruszyć nie można myślą, jeżeli napotkamy na zaporę jaką, a same ze siebie usunąć jej nie możemy, jak to potrzebujemy czyjejś innej pomocy, osób doświadczeńszych, bardziej od nas wykształconych, czy kobiet, czy mężczyzn. Taka współpraca nad oświecaniem kobiet zarobkujących, taka pomoc wzajemna, dana nam od wszystkich członków narodu wogóle, to nasz „ruch kobiecy" wspólny, społeczny, dobrze nam już z praktyki znany. Kto uważnie przeczytał numer ostatni naszej „Gazety dla Kobiet", uprzytomnił sobie tych kilka dróg rozmaitych, jakiemi nasz ruch kobiet kroczy obecnie.

Kto pilnie naszą „Gazetę dla Kobiet" czytuje, widzi, że ten nasz ruch zwolna się wzmaga, że się krzepi, że kół naszych coraz to więcej, i że coraz to lepiej pracujemy, żeby zdobyć sobie lepsze uzdolnienie i lepszy zarobek, lepsze poważanie u pracodawców i lepsze uszanowanie kobiety wogóle.

Ale po za tym „ruchem kobiecym" naszym, jest jeszcze „ruch kobiecy" inny, z francuska zwany feminizmem, który zadanie wytknął sobie jeszcze inne, odrębne, żeby nietylko w zarobkowości kobiecej, ale pod wszelkim innym względem męskim członkom społeczeństwa dorównać, żeby stanąć z mężczyznami na równi, równe z nimi uzyskać prawa obywatelskie.

Chcą zatem kobiety równouprawnienia w polityce, chcą same na posłów głosować, same posłami wybranemi chcą zostać. Kobiety niektórych narodów już sobie prawo to wywalczyły.

U nas w Polsce, jak o wszystko, tak i o to prawo walczyć nam trudniej, ale w innych zaborach, w rosyjskim zwłaszcza, ten „ruch kobiecy" o równouprawnienie jest kobietom nieco ułatwiony, bo ruch ów nie jest wyraźnie narodowym, oświatowym.

---

nikami z domu wygnany, teraz koniec żywota tuż przy opactwie spędzić pragnął — do śmierci ruin pilnować.

Czy gorliwym przedtem był bratem zakonnym — tego świadectwa nikt mu już nie mógł wystawić. — Ale lud „świętym" go nieraz nazywał, mówił, że gdy starzec trwał na modlitwie, czoło jego dziwnym blaskiem promieniało.

Na odgłos dzwonka z wieży klasztornej dawny zakonnik podążył w ruiny, by na dawnem miejscu brewiarz odmówić. — Potem wśród ruin ponurych zaczął się modlić za dusze śpiących pod mogiłami braci zakonnych.

Wszedł w mury kaplicy, klęknął przed szczątkami ołtarza, na płytach kamiennych, trumny nieboszczyków kryjących.

Modlić się począł za dusze braci pomarłych!

Ileż to razy te same pacierze w tych samych murach odmawiano, ileż to razy za łaską Bożą pomocy z nieba doznały już dusze pomarłych zakonników, chwały niebieskiej wyczekujące!

Na modlitwie za dusze zmarłych szybko czas schodził! Światełka we wsi już dogasały, sen kleił powieki Marcina, ale dzwonnik dzwonił bez ustanku. — Dzwoń, Marcinie, dzwoń jeszcze, mówił mu duch jego; im dłużej dzwonić będziesz, tem więcej zmarłych duszyczek po modlitwie ludzkiej z czyśćca do nieba się dostanie!

— Pocóżże jeszcze dzwonisz? — mówił w nim głos drugi — przecież wszyscy już posnęli, każdy modlić się już przestał!

— Kto wie — odpowiadał głos pierwszy — może w nocy niejeden się zbudzi — a gdy dzwonienie usłyszy, za dusze zmarłych różaniec odmówi. Dzwoń jeszcze!

I Marcin dzwonił wytrwale, a im dłużej dzwonił, tem jakiś silniejszy duch w niego wstępował, nie czuł zmęczenia.

Marzył on o swoich krewnych i znajomych, o starych i młodych, których na cmentarz już odprowadził.

— I na mnie kolej przyjdzie — wyszeptał do siebie — toć już i siódmy krzyżyk na karku. Panie! spraw, bym był gotów, gdy moja wybije godzina!

W końcu głowa opadła mu na piersi, nogi się osunęły i padł dzwonnik-staruszek, sznur dzwonu z dłoni wypuściwszy. Ostatnie dźwięki wołającego dzwonu z wyjącym wichrem uleciały.

A u stóp ołtarza staruszek kapłan modli się jakby w zachwycie; nie słyszy już głosu ziemskiego; nie spostrzega się, iż dzwon już bić przestał. Zatopiony w modłach głęboko.

Wtem zegar gdzieś w dali północ wybija.

Rozpoczyna się dzień zaduszny.

Po dwunastem uderzeniu zegara jakieś tchnienie tajemnicze przechodzi po cmentarzu, jakby to samo, które proroka Ezechiela zdziwiło. Szmer dziwny z pod mogił się wydobywa.

Wstrząśnienie silne, nieokreślone zadrgało ziemią.

Potem z grobu widmo powstaje, za niem drugie, dziesiąte, setne, tysiączne.

Powstają widma dokoła, wszędzie, na cmentarzu, w podsieniach klasztornych, w sklepie kościoła, w kostnicy. Na postaciach mnisie habity, białe komeżki, i świeckie szaty.

Wszystkie wsuwają się do nawy kościoła, zasiadają w chórze i w stalach pod załamanymi łukami sklepienia.

(Dokończenie nastąpi.)

Kobiety, które dzieci polskiego pacierza i czytania nauczają, płacić muszą tam grzywny, idą też do więzień te, które tam szerzą dobre książki i gazety, lub głośno swą miłość ojczyzny objawiają. Kobietom o równe prawa polityczne z mężczyzną walczącym, rząd rosyjski w ich agitacyi prawie wcale nie bróździ. W Galicyi także wolną rękę mają, chociaż tam połowa kobiet czytać jeszcze nie umie.

Tylko u nas w zaborze pruskim nie ma jeszcze koła kobiet, któreby do tej walki o równe z mężczyzną prawa polityczne się zabrały; nie ma feministek, ani tak zwanych z angielska sufrażystek i sufrażetek. Czasami jednak odzywają się głosy, któreby ten ruch u nas zapoczątkować chciały i niedawno głos taki, choć bezimienny, zamieścił jeden z dzienników poznańskich.

Głos ten gdzieindziej nie znalazł dotąd publicznego odgłosu, ale że nasza „Gazeta dla Kobiet" czytelniczki swoje powiadamiać powinna o wszystkiem ważniejszem, co wśród nas się dzieje, więc i o tym głosie słów kilka.

Owa bezimienna pani w zasadzie sądzi, że planowa praca za równouprawnieniem kobiet nie zgadza się z ogólnym prądem naszego „partykularza", t. j. miejsca odosobnionego i żyjącego wedle własnego ciemnego „widzimisię".

Mniema też, jakoby kobiety we wszystkich stowarzyszeniach żeńskich przekonały się o tem, że nasze żeńskie organizacye nie funkcyonują prawidłowo, że nasz ruch kobiecy schodzi „na manowce postronnych interesów, fałszywych obliczeń, lub próżnych ambicyi", słowem, że nasze stowarzyszenia żeńskie nie myślą wcale o zwycięstwie tak zwanej kwestyi kobiecej.

„Głos" mówi jeszcze więcej, bo (— niesłusznie —) twierdzi, że kobiety inteligentne, to znaczy wykształcone i zamożniejsze, tak zwane „panie", w organizacyach obecnych nie znajdują wspólnej idei, ani też punktu stycznego z kobietami pracującemi. „Głos" się użala, że owe wykształcone zamożne kobiety wolą żyć odosobnione, a do towarzystw nie wstępują; albo pracują tylko w szczupłym zakresie swego najbliższego otoczenia, albo od pracy zupełnie się usuwają.

„Głos" wzywa tedy kobiety, aby się zabrały wreszcie do poznania kwestyi równouprawnienia kobiecego i śledziły wszystko to, co kobiety innych krajów czynią, co już zdobyły i co zdobyć jeszcze zamierzają.

„Głos" idzie jeszcze dalej, bo chce, żeby kobiety bezpośrednio wzięły udział w pracy politycznej, inaczej staną się „biernem narzędziem w ręku demagogów i partyjnych spekulantów". „Głos" ufa, że to nowe hasło równouprawnienia politycznego kobiety wielkopolskie złączy do wspólnej pracy społecznej i że przeciwieństwa wyrówna wśród naszych kobiet istniejące.

Niejednej z czytelniczek naszych cała ta sprawa istotnie jeszcze zostanie obojętną, niejedna powie sobie:

— Mnie już zadania mojego towarzystwa wystarczą.

Inna znów odpowie:

— Po co mi zajmować się polityką, skoro to dla mnie rzecz odleglejsza, mnie zawsze „bliższą koszula ciała, aniżeli suknia".

Trzecia powie:

— Jak teraz przyjdą wybory, to i ja z bratem pójdę na zebranie przedwyborcze, to może się tam i czegoś nauczę.

Inna znów odeprze:

— Może te panie z naszych patronaży zajmą się tą sprawą, bo czasu od nas więcej mają — i od nas wykształceńsze.

A niejedna ze stowarzyszenia młodzieży żeńskiej kupieckiej, czy konfekcyonaryuszek rzecze:

— Po co znowu nowe towarzystwo, kiedy ja należę też do „Wydziału naukowo-społecznego" przy naszym Związku, na te zebrania chodzę, tam o przeróżnych sprawach słyszę i z tych referatów w wielu rzeczach już się objaśniłam.

Każda z tych czytelniczek słuszność mieć może, ale najbliższą prawdy będzie ostatnia.

Bo naprzód dobrze nam poznać należy istotę ustroju społecznego, obecne zarządzenia ogólne, a dopiero potem, z tym zasobem wiedzy podstawowej, możemy się dobijać o przyznanie kobietom praw wszystkich — chociażby nawet i — służby wojskowej.

My „głos" ów podajemy dla tego, żeby nasze czytelniczki pobudzić do myślenia, a ze swej strony takie nad „głosem" tymczasem czynimy tu uwagi:

Te koła żeńskie, które naprawdę nie wiedzą, o czem na zebraniu mówić lub też celów swych nie osięgają, ustawy swoje zmienićby powinny.

Jeżeli u nas już od lat trzech czy czterech istotnie jest tyle zwolenniczek równouprawnienia politycznego, to nie oglądając się na nic i na nikogo, niechby zaprzestały mówić, a zaczęły wreszcie działać, boć zawsze „lepszy przykład, niźli rada" — jak suczka kotce odpowiada.

Ale to jedno tutaj zapisać jeszcze pragniemy:

Równe z mężczyznami prawa polityczne osięgną w przyszłości tylko te Polki, które będą mogły pełnić te same co oni obowiązki.

A do wielu z tych obowiązków większego potrzeba u kobiet wykształcenia.

Koło Polek społecznie i politycznie wykształconych istotnie stworzy chyba dopiero kobiet przyszłe pokolenie — stworzy racyonalna i planowa nauka — i wykształcenie gruntowne.

Nie stworzą go ani obecne „głosy", ani też nasze organizacye obecne.

„Nie od razu Kraków zbudowany". —

Droga do szczęścia.

Do kogo iść mamy po szczęście?

Gdzież jest skuteczne lekarstwo na niedolę ludzką? Ze złamanego niedolą serca ludzkiego wyrywa się to pytanie coraz częściej, coraz głośniej.

A wokoło smutek i gorycz i bóle. Naokoło społeczne walki. Naokoło twarze zniechęcone, często nawet lica młodzianków i dziewic we wiośnie życia przedwcześnie zasępione. Dla czego tak mało radości? Nigdy przecież nie było tylu ludzi, podających lekarstwo na niedolę ludzką. „W postępie ludzkości jedyne szczęście" — głoszą jedni; „wynalazki nas uszczęśliwią i nędzę usuną" — głoszą inni; „socyalizm to droga do szczęścia, równości, wolności i braterstwa ludów" — głoszą drudzy. Ach, lekarstwa te okazały się bezskuteczne i zawodne. Straszna rzeczywistość rozwiała ułudę. Postęp, mimo zbytku i wygód, jakie naokoło roztoczył, ludzkiego serca nie zaspokoił.

Wielkie wynalazki geniuszu ludzkiego nie usunęły nędzy i biedy ze świata. Para i elektryczność służą nam, z ich pomocą przebiega ludzka myśl z jednego krańca ziemi na drugi, z ich pomocą ogrzewamy i oświetlamy nasze domy, nasze miasta, z ich pomocą przebiegamy z szybkością zawrotną lądy

i morza, lecz serca ludzkiego one rozpalić i ogrzać ciepłem szczęścia nie mogły. I mimo maszyn i postępu, mimo pary i elektryczności, mimo balonów ze sterem, powszechnego pokoju i zadowolenia na ziemi nie ma. Przeciwnie, nigdy tyle niezadowolenia nie było wśród ludzi, jak obecnie.

Gazety zapełnione wiadomościami o mordach, samobójstwach, kradzieżach, rabunkach, bankructwach, nieuczciwościach, wyzysku i gwałtach wszelkiego rodzaju.

Lekarstwa na niedolę nie dał również socyalizm, z taką wrzawą i krzykiem występujący. Były to tylko przechwałki, aby ludzi zbałamucić. Socyalizm, uznając dzisiaj własną niemoc i błędy swoich nauk, dziwnie jakoś spokorniał i chciałby nauki swe gruntownej rewizyi poddać. A rewizya ta będzie zarazem zburzeniem podstawy socyalistycznej. I czują to dobrze wodzowie starzy socyalizmu i nie chcą do rewizyi dopuścić.

Socyalizm żąda, aby narzędzia, kopalnie i własność prywatna pod kierownictwem państwa lub gminy własnością wszystkich się stały. Nicby to robotnikom nie pomogło, a czyn taki byłby przeciwny sprawiedliwości i prawu natury. Robotnik bowiem i pracownik, oddający siły swe na usługi innym, żądać musi, żeby ten grosz, jaki on zarobi, był **jego własnością.** Kto sobie własną pracą grosz zaoszczędzi, musi mieć prawo do tej oszczędności, musi być **panem zaoszczędzonych groszy,** inaczej **działaby mu się niesprawiedliwość.** A taką niesprawiedliwość głosi socyalizm pod pokrywką pięknych słówek „o wolności, braterstwie i równości". Pod panowaniem socyalizmu człowiek nie miałby prawa nabywania mienia, nie miałby prawa rozporządzania mieniem swem do woli, nie miałby środków do poprawy swego losu. Socyalizm zamiast zbawić ludzkość od głodu i nędzy, popchnął by ją w otchłań strasznej niewoli.

Ojciec św. Leon XIII potępił socyalizm i odparł jego nauki i zarzuty w sławnej encyklice „O doli robotników".

Do nas, dziatek katolickiego Kościoła, mówi Ojciec św. jako od Boga ustanowiony nauczyciel prawdy. Głos jego jest dla nas głosem Chrystusa. Dzisiaj wszelkie spory zakończone. Socyalizm potępiony. Piotr św. przemówił przez Leona XIII, a słowa jego nie zawodzą.

Socyalizm także lekarstwa nie podał na niedolę społeczną. Czy jest na to lekarstwo? Czy czasem pragnienie szczęścia w ludzkiem sercu nie jest ułudą?

O, **ułudą nie jest.** Bóg nieomylny i wiecznie szczęśliwy wlał sam w duszę ludzką pragnienie zadowolenia i szczęścia. Gdzież jednak w tym wirze szalonym na świecie jest ta droga do szczęścia? Panie, do kogo mamy się udać? Gdzie jest ten Pan? Burza huczy, noc ciemna wokoło. Gdzie jest zbawca, który nam drogę wyjścia z ciemności dać może?

On stoi pośród nas w łodzi Kościoła.

Z łodzi tej naucza on nas dzisiaj w dwudziestym wieku, jak ongi na jeziorze Genezaret rzesze ludu. Chrystus i Jego Kościół mogą społeczną niedolę załagodzić i usunąć, bo mogą zło za korzeń uchwycić. W nauce Chrystusa zrozumiemy wielką tajemnicę, jaka ziemię pokrywa: ubóstwo i bóle. Kościół może dolę ludzi poprawić, gdyż umie serca ludzkie, skąd zło i niesprawiedliwość pochodzi, opanować i przekształcić, bo może ludzkość do jej Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zaprowadzić. W Chrystusie zrozumiemy pozorne przeciwieństwa naszego życia i usuniemy trudności i nierówności między ludźmi, gdyż w Chrystusie jesteśmy wszyscy jedno.

On jest ośrodkiem, w którym się boskość i człowieczeństwo złącza; On należy do wszystkich stanów, bo On sam jest ubogim i bogatym, najbiedniejszym z biednych, najbogatszy z bogatych; On jest królem i sługą. Aby służyć i być posłusznym po to przyszedł On na świat. Tylko ten, kto idzie za Nim, znajdzie spokój i szczęście.

Podnieście więc serca wasze do Chrystusa, bo stamtąd jedynie zwycięstwo pewne. Gdyby ludzie zaczęli żyć według zasad Chrystusa, nie byłoby niesprawiedliwości społecznej, społecznej niedoli.

Lekarstwem jedynie skutecznem na poprawę niedoli społecznej jest: **Współpracuj, aby wszyscy poznali Zbawiciela i Go pokochali.**

To jest najpewniejsza i najkrótsza droga do szczęścia.

Dzwony i dzwonki, dzwonnicy i dzwonnice.

(Dokończenie.)

Kościół pozwalał jednakże, aby czasami dzwonów jego używano w innym celu niż religijno-kościelnym; pozwalał uderzać w swe dzwony podczas pożaru, napadu nagłego wroga, nagłej powodzi lub innej klęski, aby okolicę ostrzedz od grożącej grozy, od nieszczęścia ludzi odwrócić lub wezwać, aby bliźnim z pomocą pospieszyli i poratunkiem. Teraz zaś, gdy mamy telegrafy i telefony, władze cywilne bez pomocy dzwonów kościelnych zupełnie obyć się mogą, a jednak nieraz czytamy, jak to masoni z Belgii lub Francyi ze zarządem kościołów walczą o to, aby im też naszych dzwonów do swoich uroczystości czy pogrzebów używać było wolno. — Niedoczekanie!

U nas znane, najpoważniejsze i najbardziej ukochane dzwony, to św. Wojciech w Gnieźnie i Zygmunt w Krakowie. O nich osobno kiedyś pomówimy.

Największym jednak na całym świecie jest podobno dzwon przy schizmatyckiej cerkwi klasztornej św. Trójcy w Moskwie. Ulany został roku 1746-go, a więc w czasie, gdy drugi Sas u nas panował, na rozkaz carowej Elżbiety i waży 3400 centnarów. Katolickich świątyń dzwony największe, to dzwon przy bazylice św. Piotra w Rzymie, waży 280,000 funtów; paryski dzwon katedralny waży 32,000 funtów.

Wraz z dzwonami nastał też i urząd dzwonników i miejsce ich umieszczenia, tj. dzwonnice. Dzwonnikami pierwotnie byli sami księża, niższych święceń, którzy wszystkie inne posługi kościelne z początku sami pełnili; zwano ich ostyaryuszami, czyli odźwiernymi, bo ich rzeczą było kościół otwierać i zamykać i w dzwony uderzać, z biegiem czasu usługi te świeckim powierzono ludziom. U nas na wsiach pełnił go zwykle sam organista, a co niedzielę i święto parafianie go wyręczają. W ubogich parafiach zdarzało się, że i nieraz ksiądz nie miał się kim posłużyć i w potrzebie sam zadzwonił, stąd się u nas wzięło przysłowie: „Chuda fara, sam ksiądz pleban dzwoni".

A jak to dzwon umieścić? Kosztowny to sprzęt bardzo, więc chronić go trzeba — a wisieć musi wysoko, żeby głos jego daleko się rozlegał.

Z początku umieszczano go na samym wierzchołku kościoła, w miejscu, gdzie presbyteryum styka się z nawą kościelną. Tam budowano małe wieżyczki, z włoska kampanile, i na nich dzwonek umieszczano. Stąd jeszcze na naszych mniejszych kościołach, oprócz wieży lub osobnej dzwonnicy, znajduje się taka wieżyczka środ-

kowa, sygnaturką nazwana. Później do większej ilości dzwonów umieszczenia budować zaczęto na froncie kościoła wieże większe, wyższe, obszerniejsze i trwalsze, gdzie już kilka dzwonów można było umieścić. Gdzie zaś kościół tak majętny nie był, tam stawiano budynki z drzewa osobne a, choćby tylko rusztowania i na nich dzwony umieszczano.

Przypatrzmy się tylko starej pięknej takiej dzwonnicy przy kościele św. Marcinskim w Poznaniu, na której tle pomnik Mickiewicza pięknie się odbija — oraz starej dzwonnicy św. Wojcieskiej. Niechby też czytelniczki nasze zabrały się do pióra i doniosły nam, gdzie jeszcze takie piękne modrzewiowe dzwonnice u nas się znajdują.

Potrzeba umieszczania dzwonów tych jak najwyżej zrodziła te piękne wieżyce strzeliste przy ostrołukowych świątyniach gotyckich, jakiemi zwłaszcza nasz Kraków się szczycił. — Król Zygmunt na katedrze Wawelskiej także osobną wieżę dla swego Zygmunta wznieść kazał — nazywa się też ona zegarową.

Dzwoneczki przed idącym z Wiatykiem kapłanem i dzwonienie podczas Podniesienia nakazał legat papieski w Niemczech, Gwido, za czasów naszego Władysława Hermana. Z Kolonii przeszedł zwyczaj do reszty Niemiec i do nas. Późniejsi papieże jak Grzegorz IX za czasów króla Pudyka u nas nakazał dzwonienie podczas Sanctus i Baranka Bożego.

Tak się już nasze uszy i serca do dzwonów i dzwonków przyzwyczaiły, tak się one z potrzebą ducha naszego zrosły, że gdy ich nie słyszymy, to nam czegoś braknie. Pobożny ten zwyczaj już jakby wszedł w krew naszą — poeci nasi go sławią i oddają usposobienie nasze i uczucia na głos dzwonu. — Najpiękniejszym takim z ostatnich czasów utworem, to Kazimierza Tetmajera „Anioł Pański".

Piękny to utwór tak zwany nastrojowy — gdzie słowa naśladują powtarzanie się „sygnaturki". — Nauczmy go się na pamięć i na zebraniach deklamujmy.

Ci na Kościół najwięcej zwykle narzekają,
Którzy go nie znają, ani go nie słuchają.

Z pracy społecznej kobiet polskich.

Kurs gospodarstwa. W Podzamczu pod Zydaczowem rozpocznie się dnia 8-go listopada b. r. pięciomiesięczny kurs gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich. Będzie to trzeci rok istnienia tego kursu. Uczennice uczyć się będą: gotowania, pieczenia chleba i bułek, w zakresie kuchni włościańskiej i dworskiej — prania i prasowania bielizny gładkiej i sztywnej — mleczarstwa — hodowli bydła — szycia i kroju bielizny i odzieży — haftu. Obok tych zajęć praktycznych udzielaną będzie dziewczętom nauka religii, historyi Polski, geografii, rachunków, wysyłania przesyłek pocztowych — krajoznawstwa — hygieny i pomocy w nagłych wypadkach. Zgłaszająca się uczennica winna przedstawić świadectwo moralności i świadectwo szkolne, powinna umieć czytać i pisać i mieć około 16-tu lat. Z ubrania wymaga się tylko parę koszul i kaftaników, kilka chustek do nosa, parę ręczników, ciepła chustka, poduszka i koc lub kołdra. Miesięczna opłata 10 koron. Zgłoszenia jaknajprędzej przysyłać należy na ręce opiekunki szkoły pani Berezowskiej, Zydaczów, Podzamcze.

Polecenia godne książki.

E l i z a O r z e s z k o w a, **Marta,** powieść. Lwów, Złoczów, nakładem i drukiem W. Zukerkandla, str. 359, cena w oprawie 1,60 mk.

Na piękną tę powieść napisaną już dawno przez znakomitą autorkę, zwracamy obecnie uwagę stowarzyszeniom, gdyż „Marta" wyszła w nowem, bardzo taniem wydaniu. Egzemplarz w oprawie kosztuje 1,60 mk. Powiastka ta powinna się znajdować w każdej bibliotece. Zamawiać można w każdej księgarni.

Staraniem K o ł a P a ń T. S. L. w e L w o w i e ukazała się **Czytanka dla służących,** z licznemi rycinami, Lwów, nakładem Macierzy Polskiej, 1911, str. 530, cena egz. w mocnej oprawie 2,00 mk.

Większą część książki, do str. 489, zajmują artykuły treści ogólniejszej z dziedziny religii, geografii, historyi, opowiadania rozmaite i z przyrody, ostatni rozdział opowiada o gospodarstwie domowem, a więc: o kuchni, czyszczeniu naczyń kuchennych, praniu bielizny, firanek, prasowaniu i gotowaniu. Szkoda wielka, że w książeczce nie uwzględniono także stosunków Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jest mowa o galicyjskiem Towarzystwie Szkoły Ludowej, a niema nic o Towarzystwie Czytelni Ludowej; również dałyby się pomieścić szczegóły o Stowarzyszeniu służby żeńskiej, Schronisku stowarzyszenia w Poznaniu itp. Książka w ten sposób zyskałaby zapewne na praktyczności i jeszcze więcej nadawałaby się dla czytelniczek z Poznańskiego. Mimo tego braku jednakże dziełko gorąco polecić możemy do bibliotek naszych Stowarzyszeń.

Obraz „Wizerunki Królów Polskich" przez Walerego Eliasza Radzikowskiego. Nakład Księgarni „Dziennika Kujawskiego" właśc. K. Rąfowski, Inowrocław (Hohensalza Prov. Posen). Cena 3 mk., opakowanie 20 fen., porto 25 lub 50 fen., stosownie do odległości.

Piękny, duży obraz wielkości 80 X 107 ctm., przedstawiający książąt i królów polskich od Piasta, w całych figurach wspaniale oddanych przez sławnego malarza Walerego Eliasza Radzikowskiego.

Obraz ten zapełnia brak, jaki odczuwać się dawał niejednokrotnie; nieraz za wysoką cenę kupuje się obrazy źle wykonane, które raczej szpecą, aniżeli upiększają mieszkanie. „Wizerunki Królów Polskich" staną się ozdobą każdego domu, a tem więcej polecenia godne, że cena za duży obraz bardzo niska.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

„Jedność" i „Zgoda" w Inowrocławiu; Stow. prac. przemysł. parafii katedralnej w Poznaniu; Stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. służby żeńsk. pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 24 września odbyło się zebranie plenarne Tow. służby. Zebranie zagaił wicepatron ks. kanc. Kaźmierski. Po przyjęciu porządku obrad i protokółu z zeszłego zebrania nastąpił wykład ks. wicepatrona „O hierarchii kościelnej". Deklamowały pp.: Waliszewska, Szczygała, Majchrzak, Rożnowska, Gabrysiak i Kaczmarek. Wspólną Komunię św. na intencyę Ojca św. zapowiedziana na pierwszą niedzielę października odłożono na następną z powodu jubileuszu „Stow. Dzieci Maryi". — Odśpiewano wspólnie: „W morzu przegląda się" i „Hej, hej, do kniej". Po odpowiedziach na zapytania ze skrzynki zakończył ks. wicepatron zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 8 października b. r. odbyło się zwykłe zebranie. Po odśpiewaniu pieśni: „Do Twej dążymy kaplicy" nastąpił wykład ks. patrona Palacza, który mówił o zaraźliwych chorobach i jak im zapobiegać. W krótkiej czytance „Od wódki często smutki" znaleźliśmy radę, aby dzieciom nigdy wódki nie dawać. Nastąpiła bardzo ożywiona dyskusya, kilka nowych deklamatorek wygłosiło piękne wiersze. Na starszą w miejsce Maryi Paprzyckiej wybrano Agnieszkę Borucką, a po odśpiewaniu 2 pieśni ks. patron solwował zebranie.

Zebranie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu

odbyło się dnia 11 października r. b. Po zagajeniu przez ks. patrona nastąpił wykład p. Krajny: „O zabezpieczeniu prywatnem". W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że lekcye śpiewu odbywają się w czwartki o godz. 8½ w nowym lokalu stowarzyszenia, Wrocławska 30, prosząc o jak najliczniejszy udział pań. Zachęcała również do zapisywania się na kursa kroju i książkowości. Poświęcenie nowego lokalu odbędzie się w niedzielę dnia 27 października r. b. o godz. 6 po poł., na które przybędą stowarzyszone od 1—20 kółka. Dalsze kółka przybędą w następną niedzielę dnia 5 listopada. Po załatwieniu skrzynki zapytań ks. patron solwował zebranie.

Stowarzyszenia „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Zebranie odbyło się dnia 15 października. W zastępstwie ks. patrona zagaiła zebranie przewodnicząca panna Urbanek. Po zagajeniu powitała gości, między innymi kilku panów z Głównego Zarządu Zjednoczenia Zawodowego. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i kandydatek zakomunikowała przewodnicząca 41 seryę kasy posagowej i że stow. od dnia dzisiejszego mogą korzystać z biblioteki. Następnie zapytała wszystkie stowarzyszone, czy się zgodzą na to, ażeby zabawę, która miała się odbyć w listopadzie, odłożyć na czas karnawałowy z powodu śmierci skarbniczki ś. p. Katarzyny Stefan. Odebrawszy przychylną odpowiedź, podziękowała serdecznie za pamięć dla zmarłej. Następnie podaje do wiadomości, że msza św. i Komunia św. na intencyę towarzystwa odbędzie się dnia 29 paźdz. o godz. ½9. Lekcye śpiewu odbędą się w przyszły piątek po nabożeństwie różańcowem. Wykład wygłosił ks. patron na temat „Państwo Tureckie". Panna Kliszkowiak zadeklamowała „Rozmowę wieczorną Adama Mickiewicza". Kółko śpiewackie zaśpiewało nam „Gęsiarkę". Przystąpiono do wyboru nowej skarbniczki. Na wstępie wyraził ks. patron podziękowanie za pracę względem towarzystwa zmarłej nie dawno skarbniczce i polecił duszę jej modlitwie stowarzyszonych. Jako nową skarbniczkę wybrano p. Justynę Czajkę, byłą podskarbniczkę, zastęp. skarb. p. Katarzynę Kubicką. W wolnych głosach przemówił obszernie pan Małolepszy; opowiadał o socyalistycznym związku centralnym, i to z tej przyczyny, ponieważ po dziś dzień socyaliści swoją agitacyę rozszerzają wśród kobiet pracujących. Szanowny mówca zwracał stow. uwagę, że związek ten jest na wskroś przesiąknięty zasadami przeciwnemi Kościołowi świętemu i wierze. Upominał, ażeby, gdy będą miały styczność z takiemi osobami, pod żadnym warunkiem nie dały się uwieść ich namowom. W dyskusyi nad przemówieniem zwraca ks. patron uwagę, aby stow. pilnie baczyły na to, do jakiego związku ich ojcowie i bracia należą, i o ile możności starały się ich wpływem odwieść, jeżeli należą do związku centralnego. Na tem zakończono obrady.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

O godzinie pół do 9 wieczorem zagaił posiedzenie ks. patron Tasch przy udziale 89 członków. Po przeczytaniu protokółu przez wicepatrona ks. Starka, przystąpiono do wyboru zarządu.

Wybrano następujące panie: Przewodniczącą p. Teofilę Kołodziejową, sekr. Drową Alkiewiczową, zast. sekr. Drową Putiatycką, skarbniczką pannę Stanisławę Gryczyńską, zast. skarb. p. Komolkową, bibl. panią Melanię Chmarową, zast. bibl. p. Franciszkę Bartkowiak. Następnie odczytał wicepatron ks. Stark statuty Towarzystwa, objaśniając Stowarzyszonym najważniejsze ustępy. Przy tej sposobności na członków wspierających zgłasza się 8 pań, do kasy pogrzebowej 16, do kasy posagowej 12. Nowych członków zapisało się 10. Zapisano jeszcze kilka panien, które na zebraniach będą wygłaszały deklamacye. Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 29-go października o godz. 8 wieczorem, na którem wygłosi odczyt pani Zofia Starkowa z Poznania. O godz. 10-tej zamyka ks. patron posiedzenie.

Wspomnienie pośmiertne.

Stow. „Oświata i Praca" poniosło ciężką stratę przez śmierć ś. p. Katarzyny Stefan. Zmarła bowiem należała do najgorliwszych członkiń towarzystwa. Należąc do zarządu pracowała wytrwale do końca i tylko w ostatniem czasie musiano ją zastąpić. Jak bardzo ją cenili wszyscy, którzy ją znali, świadczyły te tłumy zebrane u jej grobu.

Wzruszającą była chwila, kiedy nasz czcigodny ks. patron przemówił nad jej grobem. Nie na życzenie rodziny, nie dla próżnych pochwał, lecz dlatego, ażeby dla przykładu i nauki odkryć przed słuchaczami jej cnoty, które może tylko jemu samemu były wiadome. Cicha, spokojna, mówi czcigodny mówca, przeszła przez ten świat, a pragnieniem jej gorącem było nie tylko własną duszę uświęcić, lecz szczerze modliła się za swoje towarzyszki, ażeby i one były czyste i niewinne. Swym spokojem umiała pozyskać serca wszystkich, poważnione towarzyszki przywodziła do zgody. Rodzinę swą wyratowała z ostatniej nędzy, bo kiedy jej strzecha ojczysta miała przejść w ręce obce, ona od ust sobie odejmowała i opłacała procenty zaciągniętej pożyczki. To też pamięć jej nie zagaśnie wśród parafian na św. Łazarzu, a Stow. „Oświata i Praca" wpatrywać się będzie w jej postać jako w gwiazdę świetlaną i czerpać będzie z jej cnót zachętę do życia pełnego poświęcenia dla dobra Kościoła i społeczeństwa.

Dalszych sprawozdań i nadesłanych artykułów z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

OGŁOSZENIA.

Msza św. na intencyę Towarzystwa „Oświata i Praca" odprawi się dnia 29-go października o godz. ½9 w kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu, podczas której członkowie przystąpią do **wspólnej Komunii św.** Spowiedź dnia poprzedniego o godz. 5-tej po południu.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

25-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
29-go stow. kob. prac. w Łobżenicy.

(Listopad.)

5-go 1) o godz. 5 stow. „Strażnica" par. Bożego Ciała; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedralnej; 3) o godz. 2-giej stow. prac. par. Jeżyckiej; 4) o godz. 4-tej stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5. stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 7) stow. kob. prac. w Lesznie.

†

(Spóźnione.)

Dnia 24-go września zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Katarzyna Kasprowicz.

Zmarła należała do

Stowarz. kobiet prac.

parafii św. Wojciecha.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

†

(Spóźnione.)

Dnia 1-go października zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Anna Roszyk.

Zmarła należała do

Stow. „Zjednoczenia" w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

†

(Spóźnione.)

Dnia 4-go października zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Katarzyna Stefan.

Zmarła należała do

Stow. „Oświaty i Pracy"

parafii św. Łazarza.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Szkoła kroju i szycia

Nauka gotowania

Wiktoryi Urbanowskiej

przyjmuje **uczennice** na rozpoczynające się kursy każdego czasu. — Uwiadamiam, że nasza szkoła przeniesioną została z dniem 1-go października na

ulicę Wiedeńską 10

do domu p. Szumana, **narożnik placu Piotra.**

Kursy wieczorem 6 Mk., ceny zniżone.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889.

Wprawianie sztucznych zębów.

✻ PLOMBY. ✻

Zatruwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 54 z przodu I piętro.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.



Odznaki dla Towarzystw. **Odznaki dla Towarzystw.**

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.

Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, fiety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych i najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej.

Napisał **Prawdomir.**

Cena w oprawie Mk. 1,—, z przesyłką Mk. **1,10.**

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.

Dom. Mechlin p. Śrem poszukuje od 1-go listopada młodej, skromnej (2975)

ochroniarki

umiejącej trochę po niemiecku. — Przedstawienie osobiste pożądane.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.